

Ubogi i bogaty (Jacob i Wilhelm Grimm; tłum. Bolesław Londyński)

Dawnymi czasy, gdy Pan Jezus sam jeszcze przechadzał się między ludźmi, zdarzyło się, że pewnego razu uczuł nadzwyczajne znużenie i noc go zaskoczyła, zanim zdążył dojść do gospody. Ale oto spostrzega po drodze dwa domy, jeden na wprost drugiego, jeden duży i piękny, drugi mały i wyglądający bardzo ubogo. Pierwszy był własnością bogacza, a drugi biedaka. I Pan Jezus pomyślał sobie: „Bogatemu nie będę ciężarem, więc zanocuję u niego.“

Bogacz, gdy usłyszał stuknięcie do drzwi, otworzył okno i zapytał wędrowca, czego chce. Pan Jezus odpowiedział:



-Proszę tylko o nocleg.

Bogacz zmierzył przybysza od stóp do głowy, a że Pan Jezus był ubrany skromnie i nie wyglądał na człowieka, który by miał dużo pieniędzy, skrzywił się i powiedział:

-Nie mogę was przyjąć; moje izby pełne są ziół i nasion. Gdybym każdego miał przyjmować, ktokolwiek do mych drzwi zastuka, to musiałbym sam pójść z torbami. Poszukajcie sobie innego przytułku. Co powiedziawszy, zatrzasnął okno i zostawił Pana Jezusa bez noclegu.

Pan Jezus odwrócił się i poszedł do małego domu. Zaledwie stuknął, biedak w tej chwili otworzył swoje drzwiczki i poprosił wędrowca do środka.

-Przenocujcie u mnie, - powiedział, - już ciemno i dziś nie możecie iść dalej. Podobało się to Panu Jezusowi i wszedł do niego. Żona biedaka podała mu rękę, powitała życzliwie i poprosiła, ażeby się rozgościł i przyjął posiłek.

-Nie mamy wprawdzie wiele, ale — „czym chata bogata tym rada“ z całego serca.

Co powiedziawszy, postawiła ziemniaki na ogniu, a podczas gdy się gotowały, wydoiła kozę, ażeby mieć do nich trochę mleka. A gdy stół został nakryty, Pan Jezus siadł przy nim i jadł razem z gospodarzami, a uboga strawa smakowała mu bardzo, gdyż widział przy niej uśmiechnięte, życzliwe twarze. Po wieczerzy, gdy przyszedł czas spoczynku, kobieta nieznacznie skinęła na męża i rzekła:

-Słuchaj, mój drogi, oddam mu swą poduszkę a wezmę siana pod głowę, ty zrób ze swoją to samo, będzie mu spać wygodniej jak na słomie, ja odstąpię mu swego łóżka, bo jestem zdrowsza od ciebie i młodsza i położę się na sienniku... Nachodził się przez cały dzień, to musi być bardzo zmęczony.

-Z całego serca - odparł mąż, - zaraz mu to powiem. Poszedł do gościa i poprosił go, ażeby położył się na wygodnym pościeliu.

Pan Jezus nie chciał się na to godzić, ale dobrzy staruszkowie nie ustąpili. Nazajutrz wstali równo z świtem i zgotowali gościowi skromne śniadanie. Gdy słońce zajrzało przez okienko i Pan Jezus wstał, znów spożył posiłek, po czym zwrócił się do nich:

-Ponieważ okazaliście mi tyle współczucia i życzliwości, poproście o trzy rzeczy, a ja wam je spełnię.

A na to rzekł biedak:

-I cóż ja bym sobie mógł życzyć, jak nie wiecznego szczęścia i ażebyśmy oboje do końca życia cieszyli się zdrowiem i mieli dość powszedniego chleba, a po trzecie nie wiem sam, czego żądać.

A Pan Jezus pyta:

-Czy nie chciałbyś mieć nowego domu zamiast tej starej lepianki?

-Ba! - odparł zagadnięty, - gdybym i to jeszcze otrzymał, to byłoby mi bardzo przyjemnie.

I Pan Jezus spełnił ich życzenia, przemienił ich lepiankę na dom nowy, a gdy się to stało, opuścił ich i powędrował dalej.

Był już dzień jasny, gdy bogacz wstał i zasiadł przy oknie. Patrzy, a tu naprzeciwko stoi piękny, nowy dom z czerwonych cegieł, o wysokich oknach, tam, gdzie dotąd stała nędzna lepianka. Zrobił duże oczy, zawołał żonę i rzekł:

-Zobacz no, co się stało. Wczoraj jeszcze wieczorem stała tam licha, nędzna, stara chata, a dziś jest nowy, piękny dom. Leć no tam szybko i dowiedz się, jak się to stało?

Żona pobiegła naprzeciwko i wypytuje biedaka; ten zaś opowiada:

-Wczoraj wieczorem wędrowiec przyszedł i zażądał noclegu, a dziś na pożegnanie, oświadczył, że wykona trzy nasze życzenia, wieczne szczęście, zdrowie w tym życiu i niezbędny chleb powszedni, i przy tym, zamiast naszej starej lepianki, nowy piękny dom.

Gdy żona bogacza usłyszała o tym, biegnie do domu i mówi mężowi, jak się to stało. A na to bogacz:

-Ach, gotów bym się rozszarpać i pobić. Gdybym ja był wiedział!

-Wędrowiec był i u mnie, alem go nie przyjął.

-Śpiesz więc, - mówi żona, - siadaj na konia, może go dogonisz i może on ci także spełni trzy twoje życzenia.

Bogacz wybrał się w drogę, dogonił Pana Jezusa, zagadał doń bardzo grzecznie i życzliwie, i poprosił, ażeby mu nie miał za złe, iż go od razu nie wpuścił, ale musiał pierw poszukać klucza od drzwi i dlatego odszedł.

„Jeżeli jednak będziecie jeszcze raz przechodzili tamtędy to proszę, nie zapomnieć o mnie“.

-Dobrze! - odrzekł Pan Jezus, - jeżeli będę tamtędy przechodził, to wstąpię do was.

Na to zapytał bogacz, czyby także nie mógł wyrazić trzech życzeń, jak jego sąsiad?

-Tak, - rzekł Pan Jezus, - powiedzieć życzenia możecie, ale nie było by to dla was z korzyścią.

Ale bogacz odparł, że wybierze już sobie coś takiego, co mu szczęście przyniesie, jeżeli tylko będzie miał pewność, że to spełnione zostanie.



Pan Jezus odparł:

-Wracaj do domu, a trzy życzenia, które wypowiedzisz, spełnią się.

Miał więc teraz bogacz to, czego chciał, zawrócił do domu i zaczął się namyślać, czego by też żądać. Gdy się tak namyślał, popuścił cugle, a koń zaczął tak skakać, że ciągle przerywał mu myśli i nie mógł ich zebrać żadną miarą. Poklepał więc konia po szyi i mówi:

-Uspokój że się, koniku!

Ale koń zaczął znowu skakać do góry. Bogacz znecierpliwiał się, a gdy koń stanął dęba, zawołał:

-Bodaj byś kark skreślił!

Zaledwie wymówił te słowa, bęc! spada na ziemię, koń się przewraca martwy i ani drgnie! Tak zostało spełnione pierwsze jego życzenie. Że jednak skąpym był z natury, nie chciał tak zostawić siodła na drodze; odciął popręgi, przewiązał siodło przez plecy i pieszo poszedł do domu.

„Zostały jeszcze dwa życzenia“ - myślał sobie i tym się pocieszał. Gdy tak wolno brnie po piasku, a słońce pali, bo już było południe, zrobiło mu się strasznie gorąco; siodło uwierało go w plecy, a przy tym dotąd jeszcze nie zdecydował się na wybranie sobie życzeń. „Gdybym nawet zażądał wszystkich bogactw i skarbów tego świata, - mówił sam do siebie, - to i tak brakowało by tego i owego, to wiem na pewno; ale muszę wyspekulować, ażeby mi już nic nigdy nie brakło!“ Wtedy westchnął i mówi:

-Ba, gdybym był chłopem bawarskim, który by także mógł wyrazić trojakie życzenia, to umiałbym sobie poradzić, bo najpierw zażądałbym dużo piwa, a potem tyle, ile zdołałbym wypić, a po trzecie jeszcze jedną beczkę piwa w dodatku“!

Niekiedy przychodziło mu na myśl, że już wie, czego żądać, ale potem wydało mu się to jednak za małym. Ale pomyślał sobie, jak to teraz jest dobrze jego żonie. Siedzi sobie w domu w chłodnej izbie i rozkoszuje się chłodem.

To go rozgniewało i sam nie wiedząc, jak i kiedy, zawołał:

-Chciałbym, ażeby ona siedziała w domu na siodle i zejść z niego nie mogła, nie żebym ja miał je dźwigać na plecach.

Zaledwie wymówił ostatnie słowa, siodło znikło mu z pleców i spostrzegł, że jego drugie życzenie spełnione zostało. Zrobiło mu się dopiero teraz strasznie gorąco, zaczął biec i chciał w domu zasiąść samotnie w swojej izdebce i gruntownie obmyśleć trzecie życzenie.

Gdy jednak drzwi otworzył, patrzy, a żona jego siedzi na środku, na siodle, a że zejść nie może i krzyczy.

Powiedział więc do niej:

-Uspokój się, dostarczę ci wszelkich bogactw tego świata, ale siedź tylko.

-Co mi po wszystkich bogactwach, - odparła żona, -kiedy siedzę na siodle. Chciałeś, żebym na nim siedziała, no to teraz zechciej, ażebym z niego zsiadła.

I rad nie rad, musiał wygłosić trzecie życzenie, ażeby żona została uwolnioną z siodła, co się też niezwłocznie stało. I tak chciwy bogacz nic nie skorzystał, a stracił konia, zirytował się i zmęczył. A ubodzy żyli sobie szczęśliwie i spokojnie w miernym bycie, aż do końca swoich dni.

